

Paulina Karpeta

ORCID 0000-0003-4452-0692

Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, Polska

Obrzędowość rodzinna utrwalona we frazematycznych pogranicza małopolsko-mazowieckiego

Słowa kluczowe: dialektologia, frazematyka, obrzędy, kultura ludowa

Keywords: dialectology, phrase, rituals, folk culture

Ustalenia wstępne

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie obrzędowości rodzinnej na przykładzie materiału frazematycznego z terenu wsi Łazy, Majdów i Ciechostowice, które są położone na styku dwóch regionów – Mazowsza i Małopolski, w południowej części województwa mazowieckiego, w gminie Szydłowiec. Całościowe ujęcie tematu wymagałoby osobnej monografii, dlatego zdecydowałam, że w tym artykule dokonam przeglądu charakterystycznych wierzeń i zwyczajów rodzinnych, z uwzględnieniem – na tyle, ile to możliwe – dokonujących się przeobrażeń kultury ludowej. Przyjmuję więc perspektywę etnolingwistyczną, ponieważ chcę pokazać relację pomiędzy językiem (gwarą) a kulturą ludową – zwyczajami, wierzeniami, systemem aksjono-normatywnym. Podstawę materiałową niniejszego artykułu stanowią jednostki wielowyrazowe zebrane podczas wywiadów dialektologicznych przeprowadzonych z mieszkańcami, którzy posługują się płynnie zarówno gwarą, jak i polszczyzną potoczną. Za Wojciechem Chlebda będę stosowała termin *frazem*, który gromadzi w swoim polu badawczym wiele różniących się od siebie genetycznie, treściowo, strukturalnie i stylistycznie zjawisk, znanych z codziennego życia, takich jak: powiedzonko, sentencja, przysłowie, zwrot wykrzyknikowy czy wtrącenie metatekstowe itp. (por. Chlebda 1993: 328)¹.

¹ W. Chlebda zwraca uwagę, że działania podejmowane na gruncie frazematyki skupione są na tym, co łączy dane zjawiska językowe. W związku z tym badacz stwierdza: „przyjmując takie założenie, frazematami określam więc jednakowo i na równych prawach: frazeologizmy klasyczne, przysłowia, hece, aforyzmy rekursywne, formuły, prawa i quasi-prawa, formuły gatunkowe, np. listu, formuły etykietalne, elementarne formy folkloru, komunikaty, skrzydlate słowa, hasła i slogany, teksty użytkowe, tytuły, terminy złożone i terminologizmy, operatory metajęzykowe i metatekstowe, wyrażenia funkcyjne, wyrażenia pragmatyczne” (Chlebda 2005: 82–82).

Jako zasadę porządkującą bazę materiałową przyjmuję metodę pól tematycznych, która pozwoli wyodrębnić główną kategorię pojęciową, czyli OBRZĘDOWOŚĆ RODZINNĄ. Ponadto w klasyfikacji materiału frazematycznego posłużę się fasetami, których rolą będzie odwzorowanie podkategorii – w tym przypadku odniesienia się do ceremonii związanych z cyklem rozwojowym rodziny: ślubem i weselem, narodzinami dziecka oraz śmiercią i pogrzebem. Kształt poszczególnych pól jest powiązany z metafizycznymi pojęciami, które ukazują charakterystyczne dla danej wspólnoty językowo-kulturowej sposoby pojmowania rzeczywistości. W tym sensie – jak podaje Ryszard Tokarski – „pola semantyczne stają się [...] świadectwami właściwego dla danego społeczeństwa językowego rozumienia i ujmowania świata” (Tokarski 1993: 353). Warto podkreślić, że klasyfikacja tematyczna zaczyna być coraz częściej wykorzystywana w opracowaniach dialektologicznych, ponieważ umożliwia prezentację charakterystycznych cech przedmiotu badań. Barbara Batko-Tokarz wskazuje, że „dzięki takiemu układowi łatwo zaobserwować, wokół jakich tematów najczęściej skupiają się polskie frazeologizmy, idiomy czy przysłowia i jaki jest stopień wypełnienia określonych pól materiałem leksykalnym” (Batko-Tokarz 2019: 65). Ponadto autorka książki *Tematyczny podział słownictwa współczesnego języka polskiego* (Batko-Tokarz 2019) wysunęła postulat, aby związki frazeologiczne oraz przysłowia porządkować według treści wyrażanej przez komponent frazematyczny (tamże: 67).

Obrzędowość rodzinna

Każda wspólnota wyznacza konkretne ramy kulturowe, według których stara się organizować swoje życie. Jak pisze Anna Zadrożyńska: „[...] społeczność, kiedykolwiek by nie istniała i gdziekolwiek by się nie znajdowała, zawsze musi mieć jakąś kulturę, [która – P.K.] ma na celu zapewnienie ludziom trwania biologicznego, społecznego, indywidualnego, światopoglądowego” (Zadrożyńska 1985: 146).

Zwyczaj i obrzędy rodzinne koncentrują się na praktykach, które dotyczą najbliższej spokrewnionych ze sobą osób. Stanowią one okazję do spotkania i okazania przyjacielskiej życzliwości. Obejmują najważniejsze momenty w życiu człowieka – ślub i wesele, narodziny dziecka oraz śmierć i pogrzeb, którym przypisany jest określony ceremoniał. Henryka Wesołowska dodaje: „każdemu z tych wydarzeń towarzyszą odpowiednie przekonania, wierzenia i wyobrażenia oraz wynikające z nich działania, praktyki, symboliczne gesty, słowa i rekwizyty” (Wesołowska 1989: 97). Obrzędy odnoszą się do konkretnych etapów w życiu jednostki, których początek i koniec tworzą zamkniętą całość o ustalonym porządku. Wydarzenia te stanowią szczególną kategorię obejmującą – ryty przejścia, które można podzielić na następujące podkategorie: rytuały wyłączenia (separacji), rytuały okresu przejściowego (marginalnego) i rytuały włączenia (integracji) (por. Gennep van 2006: 36). Za obrzęd uznaję za Zofią Staszczak indywidualne i zbiorowe działania podejmowane publicznie i uroczyście, które są wyrazem relacji społecznych (por. SEtnol 1987: 257). W kontekście tematyki tego artykułu trzeba wskazać również obrzędy przejścia, które „w symboliczny sposób podkreślają fakt zmiany statusu społecznego jednostek lub całych grup i są związane z przełomowymi momentami

życia” (tamże: 259). Bezpośrednie uczestnictwo w konkretnych obrzędach pozwala na zapamiętanie sekwencji określonych działań i wypowiedzanych formuł, które w przyszłości będzie można powielać i dzięki temu utrwaląc specyfikę obyczajowości danej wspólnoty.

Ślub i wesele

Zawarcie związku małżeńskiego stanowi ważny czas w życiu człowieka. Zakładając rodzinę, przyjmuje on nowe obowiązki i role społeczne. Należy podkreślić, że obrzędy weselne składają się z kilku elementów, które dotyczą kojarzenia małżeństw, zaręczyn, przygotowania do ślubu, ślubu kościelnego, wesela oraz w dalszej perspektywie wspólnego życia.

W środowisku tradycyjnej społeczności wiejskiej ważnym kryterium, według którego wydawano za mąż lub żeniono własne dzieci, było posiadanie majątku, czyli zazwyczaj dużej połaci pola, które można było podzielić. Piszą na ten temat Wiliam Thomas i Florian Znaniński, por.:

[...] musimy pamiętać, że małżeństwo nie jest zwykłym związkiem dwóch osób, ale powołaniem do życia nowej komórki społecznej, grupy małżeńskiej, w której krzyżują się dwie grupy rodzinne, chociaż każda zachowuje do pewnego stopnia swą własną integralność, i że kwestia własności w życiu chłopskim, szczególnie w odniesieniu do ziemi, ma nie tylko charakter ekonomiczny, ale i społeczny; treść własności definiują społeczne tradycje (Thomas, Znaniński 1976 I: 116).

Ponadto w I połowie XX w. w wielodzietnych rodzinach mieszkających na terenach gminy Szydłowiec – podobnie jak w innych miejscach Polski – raczej nie przywiązywano dużej uwagi do kształcenia potomstwa. Dbano zaś o to, aby dzieci szybko zakładały własne rodziny i *szły na swoje*. Po II wojnie światowej nikogo nie dziwiło, kiedy dziewczyna w wieku szesnastu / siedemnastu lat brała ślub, zaś w latach 60. XX w. kobieta, niemająca męża, a zbliżająca się do trzydziestego roku życia, uchodziła już za starą pannę. Obecnie zmienił się sposób postrzegania tej sytuacji m.in. ze względu na zjawisko migracji do miast w celach edukacyjnych, które spowodowało przesunięcie granicy wieku, w jakim zakłada się rodzinę.

Członkowie hermetycznej i dobrze znającej się społeczności wiedzieli, kto spośród dziewcząt / chłopców byłby najlepszą partią dla ich dziecka. Doceniano urodę, jak również brano pod uwagę pracowitość, zaradność oraz prostolinijność. Jeśli zaś zauważono niedostatki w wychowaniu albo niedojrzałość, kwitowano to frazemem: *ón jest niezdatny / ona jest niezdatna do żeniacki*. Zdarzało się, że to rodzice wskazywali przyszłą żonę / męża, ale w większości przypadków młodzi dobierali się sami, ponieważ sądzono, że małżeństwo pod przymusem nie wróży nic dobrego, co potwierdzają następujące jednostki: *nie namowioj nikomu żony, bo to towar naprzykrzony oraz nie pómogom gany, jak kto komu obiecany*².

² Od lat 90. XX w. do 2022 r. na terenie wsi w gminie Szydłowiec nie dochodzi już do aranżowanych małżeństw. Jedną z przyczyn jest na pewno przeobrażenie wsi m.in. przez migracje do miast w celach zawodowych, duże koszty utrzymania inwentarza żywego oraz małą opłacalność tradycyjnego gospodarowania. Ziemia – jako niegdyś ważna karta przetargowa –

W tradycyjnej społeczności wiejskiej funkcjonowały zwyczajowe formy wyrażania sympatii i zainteresowania wobec płci przeciwnej. Było to najbardziej widoczne podczas wielkanocnego śmigusa-dyngusa. Kawalerowie oblewali wodą najładniejsze dziewczęta, które wracały z kościoła, o czym świadczy powiedzenie: *wtedy za monz dziewczynę wydajom, jak sie chłopcy na niom napierajom*. Możliwość „zapoznania się” dawały również wesela – młodzież przychodziła co prawda w towarzystwie rodziców, ale w trakcie zabawy weselnej można było za zgodą ojca zatańczyć z dziewczyną. Ponadto panny podczas tradycyjnych andrzejek (w dzień św. Andrzeja – 30 listopada) spotykały się, aby powróżyć, z której strony wsi zjawi się kawaler, potwierdza to zwyczaj: *buty przerzucio sie przez stodołę, w którym strone ustawiom sie cubkiem, stamtond kawaler przyjdzie*. Warto zaznaczyć, że dziewczyna, która zbyt długo zwlekała z małżeństwem, była negatywnie postrzegana. Wytykano jej niezdecydowanie i zbyt wygórowane aspiracje względem przyszłego męża w następujący sposób: *nie przebieraj panno, zebyś nie przebrała, zebyś za kanarka wróbla nie dostała* (warto dodać, że jednostka ta jest pochodzenia pieśniowego). Groźba staropanieństwa została utrwalona także w powiedzeniu: *jak wyjdzie tyłem – nie ozynis sie ‘chłopak / narzeczony po kłótni nie może wyjść z domu tyłem, bo dziewczyna zostanie starą panną’*. Jeśli zaś chodzi o kawalera, to w społecznościach wsi, które należą do gminy Szydłowiec, utrwały się następujące frazemy: {ktoś} *chodzi do panny / chodzi w kawalerke* oraz {ktoś} *mo panno*, które funkcjonują również współcześnie i są znane w polszczyźnie potocznej.

Jednak zanim doszło do ślubu, młodzi musieli poprosić o zgodę obu rodzin. Odbywały się wtedy tradycyjne zaręczyny lub zmówiny. Mówiono również, że {ktoś} *robi swaty*. We wsiach gminy Szydłowiec obowiązywał zwyczaj, który bezpośrednio dotyczył tej ceremonii. Kiedy przyszły narzeczony przychodził ze swatami³ do rodzinnego domu swojej wybranki, potencjalna narzeczona, jeśli się z nimi napiła wódki, przypieczętowała w ten sposób chęć wyjścia za niego za mąż, jeśli zaś odmówiła, to znaczyło, że nie chciała takiego kawalera. Mówiono wtedy, że {ktoś} *wypił litkup* lub {ktoś} *przysed z litkupem*⁴. Podczas zaręczyn ustalano szczegóły dotyczące ślubu, określano, jak będzie wyglądał posag panny młodej, jaką część pola dostaną nowożeńcy oraz gdzie będą mieszkać. Po pomyślnych negocjacjach młodzi udawali się do kościoła, aby dać na zapowiedzi. Mówiono również, że {ktoś} *idzie / posedł do pocierza*. Warto zaznaczyć, że zdarzały się przypadki zerwania zaręczyn, o czym świadczą następujące frazemy: *wesele sie rozchwioło* albo *zapowiedzie wysły*,

nie stanowi już wartości gospodarskiej, stała się obiektem umożliwiającym wybudowanie domu z dala od aglomeracji miejskiej.

³ Swatami byli starsi, doświadczeni mężczyźni, najczęściej ojcowie, ojcowie chrzestni, wujkowie lub bliscy sąsiedzi.

⁴ W *Nowej księdze przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* pod red. Juliana Krzyżanowskiego (NKPP 1970 II: 313) znajduje się zapis: *przepić litkup* w znaczeniu *załatwić sprawę*. Warto podkreślić, że jeszcze w I połowie XX w. tradycyjne zaręczyny przybierały formę transakcji. W *Słowniku gwar polskich* Jana Karłowicza można przeczytać: „litkup – traktament po sprzedaży na jarmarku; magarycz, gościniec, który kupujący otrzymuje od kupca niby z przyjaźni, w formie kieliszka gorzałki, cygara, kawałka mydła itp.; poczęstne, które płaci sprzedający; pewna drobna kwota pieniędzy albo pewna ilość trunku, którą sprzedający wymawia sobie u kupującego, a którą potem wspólnie przepijają” (SGPKarł III: 41–42).

wesela nie beńdzie. Najczęściej cztery tygodnie przed ślubem narzeczeni zapraszali na wesele zarówno rodzinę, jak i sąsiadów.

W społeczności wiejskiej dbano o pomyślność czasu, który jest związany z przygotowaniem do ślubu i wesela. Przygotowania do ślubu koncentrowały się przede wszystkim na ubieraniu się do ślubu. Do lat 90. XX w. zachował się zwyczaj, polegający na wkładaniu przez pana młodego banknotu o dużym nominale do buta panny młodej, co miało zapowiadać pomyślność w małżeńskim życiu. Następnie odbywało się błogosławieństwo, którego udzielali rodzice, rodzice chrzestni oraz dziadkowie. Podczas powojennych ceremonii przychodziła także osoba, najczęściej kobieta, która wieszowała młodym w następujący sposób: *idźcie dzieci do kościoła, bo was Bóg na błogosławieństwo woła; wychodzi wionecek z komory do izby, nasuńcie się ludzie, żeby nie miał cizby; nasuńcie się ludzie i cała rodzina, niech się on ucieszy – dziś jego godzina* (gotowy upleciony wianek śpiewaczka podawała pannie młodej, intonując tę właśnie przyśpiewkę). Panna młoda mogła odpowiedzieć lub odśpiewać: *tam się ptoszek ciśnie, gdzie som słodkie wiśnie, i jo też tam donze, gdzie mnie miłość wionze*.

Po tradycyjnym błogosławieństwie młodzi w towarzystwie orkiestry, przy dźwiękach marsza weselnego udawali się do kościoła. Mówiono, że *idom / jadam do ślubu*. W tym czasie również mieszkańcy danej wsi *robili bramy*, czyli zastawiali narzeczonym drogę, którzy musieli się wykupić, najczęściej wódką, aby móc przejechać dalej. Ponadto do połowy lat 90. zeszłego wieku narzeczeni wchodziłi do kościoła z zapaloną gromnicą, której światło miało oświecać serca i umysły młodych podczas tej doniosłej uroczystości. Jak pisze H. Wesołowska: „najważniejszym momentem w zespole obrzędów weselnych jest ślub w kościele. Dopiero po nim, zgodnie z panującym przekonaniem, państwo młodzi stają się prawnymi małżonkami” (Wesołowska 1989: 114).

Do lat 90. XX w. wesela odbywały się nie tylko w soboty, ale również w inne dni tygodnia, oprócz piątku, ponieważ był on związany z męką Jezusa. Przyjęcie zorganizowano na podwórku, osobno u panny młodej i osobno u pana młodego. Takie rozwiązanie wynikało z dużej liczby gości z obu stron, bowiem zapraszano całe wielodzietne rodziny oraz sąsiadów.

Ważnym elementem tradycyjnego wesela były oczepiny. Jednakże obecnie oczepiny są fragmentem zabawy, podczas której *zbiera się na cepek / wózek*, czyli korzysta się z odpłatnej możliwości zatańczenia z młodą parą, np.: *śpiewano przy tym: a dejcje jej na burstyny, żeby miała ładne syny, a dejcje jej na pociorki, żeby miała ładne córki; dejta ji na sitko, dejta ji na wszystko – Na poduske, na powijok i żeby jej chłop nie był pijok*. Ponadto śpiewano przyśpiewki układane na bieżąco, które dotyczyły państwa młodych, świadków, pozostałych gości oraz orkiestry przygrywającej podczas wesela. Tematyka przyśpiewek odnosiła się do atmosfery na weselu i dawania rozmaitych rad nowożeńcom, co potwierdzają następujące przykłady: *ide ja se lasy pola, a nawet i wody, żeby tu na Łazach założyć te mody; jestem se u swagra, co ja se zaśpiewam – muzycka mi zagra; boisko, boisko, na boisku ślisko, juz ci sie, (imię dziewczyny), zmieniło nazwisko; zmieniło sie nazwisko, dobrze ci tam beńdzie – beńdzes se tam siedzić z kurami na grzeńdzie; siondzes w koncie, beńdzes portki łatać, nie beńdzes juz za chłopami lotać; aleś se, (imię dziewczyny), menzusia wybrała, ja bym ci lepszego z kija wystrugała; ten nasz pan młody ładnie ucesany, downi taki*

Zydek chodził za jolkami. Oprócz przyśpiewywania popularne było także przebieganie się za starą kobietę, która śpiewając, obdarowywała nowożeńców różnymi przedmiotami, np.: *daje, ja ci daje ten kawałek kija, żebyś sie broniła, jak cie beńdzie bijał; daje, ja ci daje buty oficery, jak cie beńdzie bijał – wygoń do cholery; daje, ja ci daje kawałek łańcuska, jak ci beńdzie latał, uwionz se u łózka; daje, ja ci daje te łyzke wazowom, żebyś szanowała teścia i teściowom; daje, ja ci daje stare kosycysko, żebyś se zebrała z tego cepka wszystko; daje, ja ci daje to ostre narzędzie (nóż), żebyś kroił chlebek, żebyś go miał wszędzie; daje, ja ci daje to chuścisko stare, żebyś bawił jedno, a nawet i pare; postługujcie wy sie tymi widelcami i zaroz po ślubie nie jedzta palcami.* W dobrym tonie było odśpiewanie osobie, która przewodziła przyśpiewkom, np.: *nie otwieroj gemby, bo złape kaminia i wybije ci zemby; nie śpiewoj, nie śpiewoj, bo to wcale nie tak, głowa ci sie trzensie, jak dziurawy przetak; nie śpiewaoj, nie śpiewoj, ty stary klamocie, boś sie rozplakała jak ta ziaba w błocie.*

Ponadto przyśpiewki można było skierować również do członków orkiestry. Wersja, którą wybierano do zaśpiewania, odnosiła się do atmosfery na weselu, por.: *ta nasa muzyka nie umie przygrywać, dać jej krome chleba i za byłtem wygnac lub dzienkuje muzyce, ze tak pieńknie grała, zeby sie muzyka do nieba dostała; dzienkuje muzyce, ze tak pienknie grali i wam – wszyscy goście – zeście mnie słuchali; śpiewałam ja wszystkim, kłaniam wam sie nisko, na imie mom (imię) i mam na nazwisko (nazwisko) – wtedy następowało przedstawienie się osoby śpiewającej, która liczyła na zapłatę (w postaci alkoholu) za swoje wystąpienie.*

Tradycyjne wesele kończyło się poprawinami, co potwierdza następujący frazem: *a co to za wesele, co go ino dwa dni, zeby było cały tydzień, to by było ładni.* Warto zwrócić uwagę, że tradycyjna meliczność ludowych piosenek i przyśpiewek zanika, przekazywana jest tylko ich forma słowna. Maciej Rak pisze na ten temat następująco: „w przypadku pieśni (które stanowią największą pod względem liczebności grupę w obrębie folkloru) zapamiętywanie jest wspierane przez rym, rytm oraz paralelizmy składniowe i znaczeniowe (symbolikę). Nie dziwi więc, że często powtarzane fragmenty pieśni łatwo stają się samodzielnymi, odtwarzanymi w ustalonym kształcie jednostkami, można je więc zaliczyć do frazemów” (Rak 2020: 539).

Ciąża, narodziny dziecka i chrzest

Wiadomość o pojawieniu się nowego członka rodziny zawsze stanowiła wyjątkowe wydarzenie. W tradycyjnym postrzeganiu modelu rodziny narodziny dziecka były oczywistym następstwem zawartego małżeństwa. Jednak zdarzały się sytuacje związane z podjęciem szybszej decyzji o ślubie ze względu na ciążę. Takie przypadki były pretekstem do żartów o ironicznym wydzwieku, np.: *ta dzisiejso młodziez loto samolotym, najpierw robiom chrzciny, a wesele potym*⁵.

Ciąża uznawana była za stan błogosławiony, jednak w społeczności wiejskiej kobietom spodziewającym się dziecka nie odejmowano obowiązków. Musiały tak jak wcześniej zajmować się domem, gospodarstwem i pracować w polu. W kulturze ludowej liczne zakazy i praktyki dotyczące ciąży, które miały magiczny charakter, wynikały z przeświadczenia, że nie należy niczego zaniedbywać (por.

⁵ We frazemie został utrwalony fragment biesiadnej piosenki pt. *Kalina malina*.

Wesołowska 1989: 134). Ponadto w społeczności wiejskiej negatywnie postrzegano sytuacje dotyczące nieślubnego dziecka. Panna w ciąży bardzo często była wyśmiewana i oceniana pogardliwie, ponieważ okoliczności wskazywały, że dziewczyna zachowywała się niezgodnie z obowiązującymi zasadami moralnymi, o czym świadczą następujące przykłady: *jakby sucka nie dała, to by piesek nie wzion; matka to była jedna, a ojców to była pełno stodoła; panna z przychówkiem*. Mieszkańcy wsi obawiali się niechlubnej sytuacji przypadkowej ciąży w rodzinie, dlatego stosowali różne praktyki magiczne, aby się przed tym uchronić, np. podczas obsypywania ziemniaków starano się niczego nie omijać, ponieważ mówiono, że: *jak sie ominie redline, to beńdzie najduch w rodzinie*.

Najważniejszym wydarzeniem związanym z narodzinami dziecka jest jego chrzest, który pozwala włączyć niemowlę w krąg społeczności chrześcijańskiej (por. Wesołowska 1989: 144). Mieszkańcy wsi dbali o to, aby chrzciny odbyły się szybko, ponieważ wierzono, że sakrament ustrzeże dziecko przed zauroczeniem⁶ oraz da poczucie bezpieczeństwa w razie jego nagłej śmierci. Odpowiedzialną decyzją rodziców był wybór kumów – czyli rodziców chrzestnych. Osoba, która *sła w kumy*, czyli podawała dziecko do chrztu, powinna cieszyć się dobrą opinią w społeczeństwie. Warto podkreślić, że prośby o zostanie rodzicem chrzestnym nie należało odrzucać, mówiono: *dziecku sie nie odmowio*. Kumami zostawały osoby w średnim wieku lub starsze, ze względu na mądrość i doświadczenie życiowe. Obecnie są to przede wszystkim osoby młode. Dawniej uroczystość chrzcielna była skromna i ograniczała się do obecności w kościele. Podczas mszy, kiedy kilkoro dzieci chrzcilo się jednocześnie, a jedno niemowlę zanosilo się od płaczu, mówiono, że *mo płacki*. W związku z tą sytuacją pozostali rodzice obawiali się, że ich dziecko również będzie później płaczliwe, czyli *przyniesie płacki*.

Śmierć i pogrzeb

Śmierć stanowi zakończenie cyklu wydarzeń rodzinnych. Za Andrzejem Brenchem jako obrzęd pogrzebowy uznaje: „kompleks obowiązujących, ustanowionych tradycyjnie i przyjętych przez społeczność form zachowania symbolicznego. Przedstawia on system różnorodnych form czynności stanowiących odpowiedź na różnorodne problemy i potrzeby związane ze śmiercią, jakich wymaga społeczność” (Brench 1987: 218).

Wśród osób sędziwych, które są trawione różnymi dolegliwościami i chorobami, można zaobserwować działania dotyczące przygotowywania się do śmierci w postaci zakupienia odpowiednich rzeczy potrzebnych w ostatniej drodze, co potwierdzają frazemy: *strój / buty na śmierć; strój / buty do trumny*. Rodziny zaś

⁶ We wspólnocie wiejskiej wierzono, że osoby nastawione nieprzychylnie mają tak zwany „zły wzrok” i mogą zauroczyć nie tylko dziecko, ale także zwierzęta gospodarskie. Następstwem rzucenia uroku zazwyczaj był dojmujący płacz niemowlęcia, a w przypadku inwentarza żywego – trudności z oddawaniem mleka przez krowę itp. Dlatego ważne było, żeby w trakcie odwiedzin u nowo narodzonego dziecka, jak również podczas wejścia do stajni lub obory powiedzieć: *Sceńś Boze!* – czyli pobłogosławić. Było to znacznie bardziej docenione niż nadmierny zachwyt nad dzieckiem lub inwentarzem.

posługują się często różnymi teoriami i praktykami magicznymi, które odnoszą się do przewidywania śmierci najbliższej osoby, o czym świadczą następujące cytaty: *coś stuknie / spadnie, jak ktoś najbliższy mo umrzeć*. Najbliżsi mieli obowiązek zadbać o godne odchodzenie, dlatego w ostatnich momentach życia wkładano umierającemu do ręki gromnicę. Płomień poświęconej świecy symbolizuje ochronę oraz daje poczucie bezpieczeństwa w sytuacji zagrożenia. Umieranie z gromnicą w rękę stanowi zamknięcie cyklu życia osoby religijnej.

Bez względu na to, czy ktoś *umarł na śmierć*, czyli naturalnie, czy *młodo umarł / nagle*, we wsiach gminy Szydłowiec dbano o to, aby nie odwlekać daty pogrzebu, ponieważ jak twierdzono: *niedobrze trzymać umarłego przez niedziele, bo może następnom osobę zabrać do grobu*. Do końca lat 90. XX w. nieboszczyk do dnia pogrzebu przebywał w osobnym pokoju, w którym gromadziła się rodzina, aby odmawiać różaniec. Zwyczaj omawiania różańca przy zmarłym jest kultywowany do dzisiaj, jednak miejscem modlitwy jest kaplica przedpogrzebowa. Po ceremonii pogrzebowej odbywało się kadzenie domu, o czym świadczy następujący opis: *po wyprowadzeniu umarłego z domu kadziło się jałowcym i kładło się cukier na fajerki*. Ponadto wierzono, że zmarły po śmierci przychodzi do najbliższych, najczęściej po to, aby prosić o modlitwę w intencji zmniejszenia kary czyścicowej. Z relacji mieszkańców wynika, że nieboszczyk daje o sobie znać późnym wieczorem lub w nocy, stukając, pukając lub wydając inne odgłosy. Podczas takiej sytuacji należy mu odpowiedzieć w następujący sposób: *idź z Bogiem, skąd ześ przyszed* (do zmarłego, który przychodzi w nocy). Mieszkańcy wsi wierzą również, że jeśli zmarły z rodziny przysni się w nocy, zwiastuje to trudności, chorobę lub utrapienie w najbliższym czasie.

Trzeba podkreślić, że śmierć człowieka wpływa na dalsze życie jego najbliższej rodziny, które ulega przekształceniu. Pogrążeni w żałobie nie mogą śpiewać, tańczyć, uczestniczyć w zabawach i weselach. A. Brencz konkluduje tę kwestię następująco: „śmierć, będąca sama w sobie sprawą jednostki, przekształca się w wydarzenie, w którym uczestniczy grupa społeczna” (Brencz 1987: 218).

Zakończenie

Analiza materiału wskazuje przede wszystkim, że obrzędy rodzinne zachowują zasadniczy charakter i cel oraz pozwalają zaspokoić rozmaite potrzeby natury religijnej, emocjonalnej i estetycznej. Ponadto Arnold van Gennep podkreśla, że: „sam fakt istnienia narzuca konieczność przechodzenia z jednej społeczności do drugiej, z jednej sytuacji społecznej do kolejnej w taki sposób, że życie jednostki staje się serią etapów, których początek i koniec tworzą zamkniętą całość o niezmiennym porządku: narodziny, dojrzałość społeczna, małżeństwo, rodzicielstwo [...] i każdemu z tych etapów towarzyszą ceremonie” (Gennep van 2006: 30).

Mimo że obrzędy rodzinne podlegają modyfikacjom, to jednak większość z przedstawionych ceremonii jest mocno zakorzeniona w kulturze wsi. Warto zauważyć, że obecnie święta rodzinne łączą w sobie zarówno formuły religijne, jak i świeckie, przy czym kilkadziesiąt lat temu miały one jedynie wymiar duchowy (por. Tymochowicz 2013: 190). Wiele jednostek wielowyrzawowych odnoszących się do

obrzędów ślubnych, związanych z narodzinami dziecka i pogrzebem ma charakter dyferencyjny. Jednak upowszechnienie się kultury masowej oraz migracje mieszkańców sprawiły, że większość obrzędów rodzinnych przyjęła ogólnopolską formę.

Rozwiązanie skrótów

NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, t. I–III, Warszawa 1969–1972.

SEtnol – *Słownik etnologiczny: terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987.

SGPKarł – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911.

Bibliografia

Batko-Tokarz B., 2019, *Tematyczny podział słownictwa współczesnego języka polskiego. Praktyka, teoria, leksykografia*, Kraków.

Brencz A., 1987, *Polska obrzędowość pogrzebowa jako obrzęd przejścia*, „Lud”, t. 71, s. 215–229.

Chlebda W., 1993, *Frazematyka*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, red. J. Bartmiński, t. 2: *Współczesny język polski*, Lublin, s. 325–334.

Chlebda W., 2005, *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Opole.

Gennep van A., 2006, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. B. Biały, Warszawa.

Rak M., 2020, *Od folkloru słownego do frazematyki (na materiale gwary podhalańskiej)*, [w:] *Język i pamięć. Księga jubileuszowa dedykowana Panu Profesorowi Wojciechowi Chlebdzie z okazji 70. urodzin*, red. W. Mokijenko, J. Tarsa, Opole, s. 537–550.

Thomas W., Znaniecki F., 1976, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I–V, Warszawa.

Tokarski R., 1993, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, red. J. Bartmiński, t. 2: *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 335–362.

Tymochowicz M., 2013, *Lubelska obrzędowość rodzinna w kontekście współczesnych przemian*, Lublin.

Wesołowska H., 1989, *Zwyczaje i obrzędy rodzinne*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice, s. 133–147.

Zadrożyńska A., 1985, *Powtarzać czas początku, cz. I: O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*, Warszawa.

Family rituals preserved in dialect phrases of the Lesser Poland-Masovian borderland

Abstract

The article is a review of family beliefs and habits embedded in dialect phrases that the author collected in several villages on the Lesser Poland-Masovian borderland. Such an approach to the subject comprehensively shows the cultural and moral sphere of a given community and preserves its specificity. As a rule organizing the material base, the author adopted the method of thematic fields, which will allow to distinguish conceptual categories typical of the rural linguistic and cultural community. Research on old customs and folk rituals – taking into account socio-economic transformations – is a bridge connecting the present with the past.